Rok IV. Tarnów, dnia 26 stycznia 1936 r. Nr. 4.

NASZA SPRAWA

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI DIECEZJI TARNOWSKIEJ



Tam, gdzie wiosna wiecznie panuje...

Nicea, miasto klimatyczne w południowej Francji, położone nad morzem. Tu zjeżdżają się ludzie z całego świata na wypoczynek... Naturalnie bogaci mogą sobie tylko na to pozwolić.

Oblicze młodej wsi.

Niezwykle ciężkie i smutne jest dzisiaj położenie młodego pokolenia na wsi. Żyje ono i wzrasta wśród anormalnych warunków gospodarczych i społecznych, w dławiących uciskach wszelkiego niedostatku, bez żadnych widoków na lepszą przyszłość. Drogi do rzemiosła, fabryk, studjów przez kryzys zamknięte. Wyjazd zagranicę, do Ameryki, Francji niemożliwy. O jakiemkolwiek stałem, czy choćby honorowem zajęciu, pracy, zarobku w kraju mowy niema. Z konieczności trzeba siedzieć na miejscu, przedłużać swój bezcelowy pobyt w ojcowskim domu, gdyż trudno się odważyć na założenie własnej rodziny i gospodarstwa na dwóch lub trzech morgach. Więcej zaś obecnie z karłowatych działów rodzinnych wykroić się nie da.

Kiedy się rozważy to ciężkie i wprost bez wyjścia położenie młodzieży wiejskiej, rodzi się w człowieku obawa, że duch jej pod wpływem tych przeróżnych ograniczeń, braków i biedy, podda się rezygnacji, że nią owładnie przygnębienie, zniechęcenie do życia, do ludzi, do świata. Lecz wystarczy nawet przelotna obserwacja jej postawy duchowej, jedno spojrzenie w jej usposobienie, ażeby ta obawa natychmiast znikła.

Młodzież ludowa nie zna pesymizmu. Nastrój zgorzkniały, narzekliwy, obezwładniający nie odpowiada jej krzepkiej, zdrowej, chłopskiej naturze. Jeśli czasem i padnie jakaś martwota na jej ochotność i siły, to rychło się z niej wyzwala i otrząsa. Gnuśność, bezczynność zarówno fizyczna, jak i moralna jest jej całkowicie obca.

To też i w ciągu ostatnich lat, w okresie największego zubożenia wsi, młode jej pokolenie objawia wzmożoną żywotność i ruchliwość. Straszliwe skutki kryzysu, które dobrobyt chłopa najsilniej dotknęły i zrujnowały, młodzież wiejską jeszcze więcej rozruszały. Uświadomiły jej potrzebę organizacji, głębszego wyrobienia umysłowego i moralnego, poważniejszego, fachowego przygotowania do pracy na roli, potrzebę samopomocy i samoobrony gospodarczej. Interesuje się dziś ona żywiej wielu dziedzinami, stara się wytworzyć własny pogląd na cały szereg spraw i zagadnień życia społecznego, ekonomicznego, politycznego.

Coraz lepiej bowiem rozumie, że nie ma co się oglądać i czekać na pomoc zzewnątrz, że żadne siły, czy wypadki, ani obiecanki nie zmienią twardych warunków pracy i życia na wsi, że jedynie własnym wysiłkiem, nauką, działalnością może sobie zdobyć pomyślniejszą przyszłość.

Młoda wieś przechodzi dziś głębokie przeobrażenie, świadomie i samodzielnie urabia i utwierdza swoje stanowisko społeczne i gospodarcze. Oczywiście proces ten znajduje się dopiero w pierwszych stadjach swego rozwoju; można jednak przewidzieć, że z biegiem lat coraz bardziej wzmagał i utrwalał się będzie, obejmie coraz szersze ośrodki i wkońcu wykształci nowe oblicze polskiej wsi.

Jakie główne, zasadnicze rysy ujawnią się i ustalą na tem obliczu, jaki stosunek zajmie w niedalekiej przyszłości wieś wobec podstawowych zagadnień życia, w jakim kierunku podąży jej społeczny i duchowy rozwój — sprawa ta nikomu nie może być obojętną, najżywiej jednak obchodzić winna przedewszystkiem tych wykształconych synów ludu, co zachowali jego najcenniejsze dziedzictwo, jego żywą i głęboką wiarę, silne poczucie prawa i sprawiedliwości, surowe pojmowanie i przestrzeganie zasad moralnych w każdem postępowaniu.

Dlatego też winniśmy zwracać baczną uwagę na współczesne ruchy i organizacje młodzieży wiejskiej, na jej postawę duchową i dążenia. Chrześcijańskie, zdrowe, wypróbowane idee i kierunki należy troskliwie wspomagać, przed niepewnemi drogami przestrzegać, wszelkie zaś wolnomyślne i radykalne prądy i programy, dla polskiej i katolickiej wsi wprost wrogie i zgubne, stanowczo zwalczać.

Że zaś niebezpieczeństwo rozszerzenia się tych ostatnich istotnie wsi naszej zagraża, że wśród młodzieży wiejskiej działają organizacje, jak np. „Wici“, których hasła i ideologja wyraźnie są zabarwiane i zasilane ideami, zaczerpniętemi z zatrutych źródeł socjalizmu, a nawet komunizmu, co nie dobro i postęp wsi mają na celu, ale wyprowadzenie jej na bezdroża społecznego i moralnego zamętu i rozkładu, by ją następnie tem łatwiej można było ubezwładnić i opanować — o tem żeby się przekonać, wystarczy przeglądnąć uchwały ostatniego Walnego Zjazdu Delegatów wymienionej organizacji. W jednej z nich zwraca się podchlebnie w stronę socjalistycznej organizacji młodzieży T. U. R., z którą współpracować postanawia. Jak zaś na tej współpracy sama młodzież ludowa i wieś wyjdzie, że w ten sposób oddaje się ją poprostu pod komendę i wpływ wymownych i ambitnych krzykaczy i to przeważnie żydowskich, którzy chętnie skorzystają ze sposobności, by na polskim ludzie wypróbować zawodną skuteczność utopijnych programów socjalistycznych, co już dawno zbankrutowały w społeczeństwach zachodnich — w Niemczech, Austrji, Włoszech i innych, skąd je też całkowicie uprzątnięto, o tem jakoś ci zaślepieni przywódcy młodzieży ludowej nie pomyśleli.

Inna uchwała nakazuje bojkot pism katolickich. „Wiciowcy“ w katolickiej prasie widzą jedynie zamach na ruch ludowy. Zapominają, że nikt tyle dla oświaty, czytelnictwa, obywatelskiego uświadomienia i gospodarczego podniesienia polskiego ludu nie zdziałał, co wszelkiego rodzaju wydawnictwa katolickie, które głównie dla wsi były i są przeznaczone. Ten ich dobroczynny wpływ chcieliby zastąpić nauką i światłem prasy socjalistycznej, bezbożnej, żydowskiej.

Już te dwie uchwały wystarczą, by odgadnąć ideową orjentację tej niebezpiecznej organizacji i jej

istotne zamiary względem wsi. Wystarczą też, by się od niej młodzież ludowa, polska i katolicka, całkowicie odwróciła.

Obecny stan młodego pokolenia wiejskiego, jego wzmożona niejako pobudliwość, oraz pewna gorączkowość w rozglądaniu się za sposobami i drogami wydostania się i wyzwolenia wsi z dotychczasowego zastoju i upadku, ułatwia w pewnej mierze zasiew takich fałszywych i szkodliwych haseł. Daremne jednak są zamysły i nadzieje ich siewców. Na terenie polskiej wsi nigdy one nie wzejdą. Dusza ludu już w jego dorastającem pokoleniu jest dostatecznie religijna, mocna i odporna, by się dała zbałamucić i pociągnąć w kierunku, gdzie nie widać Boga i Kościoła.

Wieś uzna jedynie te ideologje, programy i kierunki za swoje, które z całą szczerością i powagą uwzględnią jej najwyższe dobra i umiłowania, jej wiarę i pracę, pójdzie tylko za temi przewodnikami i hasłami, w których rozpozna swoją myśl, swoje doświadczenie i swoje katolickie sumienie.

M. S.

Przyjdą w odzieniu owczem.. a wewnątrz wilki drapieżne.

W jednym artykule ostatniego numeru tyg. londyńskiego „The Universe" (z dnia 10. I. b. r.) znajdujemy dane, posiadające wielką wagę, a dotyczące zmiany postępowania, jaką postanowiła obecnie stosować międzynarodówka komunistyczna, zwana „Kominternem".

Uchwały 7-go kongresu Kominternu, przeprowadzone w roku ub. pod osobistem kierownictwem Stalina w Moskwie, ustaliły specjalne sposoby nowego postępowania. Te instrukcje przedostały się do wiadomości ogółu i zostały obecnie w szeregu krajów wydrukowane jako groźne ostrzeżenie. Znajdujemy tam takie polecenia komunistów:

„Należy dążyć do uformowania wspólnego frontu z religijnemi organizacjami o charakterze demokratycznym i należy podejmować wspólną akcję ze zwolennikami tych organizacyj. Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi".

A dalej podane są specjalne, w jaki sposób młodzi komuniści mają przenikać do organizacyj katolickiej młodzieży i wywołać w tych organizacjach zamęt. Te zasady nowej taktyki mają być stosowane we wszystkich 65 krajach, gdzie „Komintern" ma swoje „jaczejki". Formowanie tego „wspólnego frontu' ze wszystkiemi, nawet katolickiemi organizacjami, które mają demokratyczny charakter, jest iście szatańskim pomysłem, o którym mówił dumnie osławiony Dymitrow, przywódca „Kominternu", wykazując, że dla komunizmu światowego najlepszą metodą, zamiast dotychczasowej otwartej walki, będzie podejście w odzieniu owczem.

„Czyż — wołał Dymitrow — nie dałoby się stworzyć wspólnego antyfaszystowskiego frontu w którym obok komunistów znaleźliby się socjaldemokraci, a nawet katolickie związki, zwłaszcza młodzieży robotniczej, które mają charakter zdecydowanie demokratyczny"?

Dymitrow wprost mówi (cytujemy według angielskich źródeł): „Towarzysze, pamiętajcie o starożytnem podaniu, opisującem zdobycie Troi. To miasto, dzięki potężnym, ochronnym murom, było nie do zdobycia, dokąd atakowano je otwarcie. I pomimo, że atakujący ponosili wiele ofiar, zwycięstwa nie dało się osiągnąć, aż dokąd nie wymyślono podstępu z pomocą słynnego „konia Trojańskiego, obładowanego ukrytymi wojownikami, który przedostał się do samego wnętrza twierdzy nieprzyjaciół".

Ale i dziś Komintern nie będzie dotąd w stanie zdobyć ochronnych murów Kościoła, dokąd nie zastosuje metody podstępu, łącząc się z organizacjami przeciwników na podłożu rzekomo wspólnej walki o demokrację.

Już dziś wydaje rezultaty to podstępne postępowanie Kominternu. Oto dowiadujemy się, że w katolickich organizacjach **Kanady**, zwłaszcza w Montrealu zauważono wpływy Kominternu. W ostatnich wyborach w Montrealu kandydat komunistyczny otrzymał 3500 głosów tam, gdzie dotychczas Komintern nie miał żadnego prawie wpływu, będąc wyjęty z pod prawa na zasadzie 98 paragrafu kanadyjskiego kodeksu karnego. Obecnie komuniści chwalą się, że w środowisku, gdzie Kościół dotychczas był wszechwładny, zaczynają zdobywać coraz więcej wpływów.

To samo dostrzegamy w **Niemczech**. I tam komuniści próbują przedostać się do katolickich organizacyj, stwarzając nawet prowokacyjne pozory, że katolicy świadomie z nimi współpracują. Niemiecki przedstawiciel Kominternu na kongresie w Moskwie wyraźnie oświadczył: „Komuniści muszą osiągnąć kontakt z katolikami Niemiec!..."

W **Belgji** widzimy to samo podstępne podejście. W październiku ub. roku komunistyczny „Front Ludowy' zwrócił się do przedstawicieli katolickiej młodzieży belgijskiej o wygłoszenie na wielkiem zgromadzeniu mowy w Brukseli.

W **Austrji** przywódca komunistów M. Kopleing niedawno oświadczył: „Musimy przeniknąć do organizacyj „Ligi Chłopskiej" i innych chrześcijańskich związków". I dodał, że już udało się komunistom austrjackim nawiązać kontakt z organizacją „Robotników Chrześcijańskich".

W **Holandji** zostaje wydany nakaz wszystkim organom młodzieży komunistycznej, aby starały się prowadzić systematyczną „robotę" w związkach katolickich.

W **Polsce** partja komunistyczna wprost oznajmia: „Wprowadziliśmy naszych agitatorów do fabryk w celu utworzenia wspólnych komitetów strajkowych, złożonych z komunistów, socjal-demokra-

tów i chrześcijańskiej demokracji, oraz przedstawicieli robotników jeszcze niezorganizowanych".

Widzimy więc, że niebezpieczeństwo jest groźne. Dlatego należy zachować jak najwięcej ostrożności, bo zapóźno będzie biadać wtedy, gdy się „niewinna owieczka" wkręci do jakiej organizacji katolickiej i usadowiwszy się pokaże „wilcze zęby".

Ojcowie wsi powinni zbadać swoje szeregi, czy kto do ich gromady nie wprowadza albo już nie wprowadził „konia Trojańskiego", obładowanego agitatorami komunistycznymi pod płachtą fałszywego postępu.

Z „raju bolszewickiego".

(Wyjątek z mowy Biskupa-Męczennika Ks. Matulonisa w Seminarjum Polskiem w Orchard Lake w Ameryce).

Teror i szpiegostwo w Rosji. Po słynnym procesie Ks. Arcybiskupa Cieplaka i skazaniu na śmierć śp. Ks. Prał. Butkiewicza, a na długoletnie więzienie jego towarzyszy, postanowili bolszewicy więcej już żadnych publicznych procesów katolickim księżom nie wytaczać i nie skazywać ich za ich wiarę i przekonania religijne, ale załatwiać się z nimi pocichu, bez procesów i pod pretekstem rzekomych przestępstw na tle politycznem, takich np., jak szpiegostwo. „Wy chcecie być męczennikami — mówią bolszewicy księżom i katolikom — ale my nie głupi, my nie będziemy wojować z waszą wiarą; wierzcie sobie, w co chcecie, ale nie wolno wam tylko urządzać kontr-rewolucji. Rząd powiada, że niema Boga, a wy włazicie w kościele na ambonę i każecie ludziom wierzyć w Boga, to najwyraźniejsza kontrrewolucja. No i wy przytem szpiegujecie i donosicie o różnych rzeczach to swojemu Papieżowi, to Polsce, to Litwie, to Łotwie. To jest przecie zbrodnia stanu".

W ten sposób pokolei pod pretekstem przestępstw politycznych, a nie za wiarę skazuje się księży do więzienia i wywozi się do ciężkich robót na tak zwane wyspy śmierci czyli Wyspy Sołowieckie na morzu Północnem. Wogóle w Rosji teraz cała ludność dzieli się na trzy części: na tych, co w więzieniu swój termin już odsiedzieli, na tych, co odsiadują i na tych, co czekają, rychło li ich tam posadzą. Jeżeli do godziny drugiej w nocy nie przyjdą do czyjego mieszkania krasnoarmejcy i nie aresztują, człowiek odetchnie i spokojny jest, ale tylko na dzień jeden, bo na drugą noc już znowu spodziewa się wizyty.

Kierują temi aresztowaniami przeważnie żydzi i mają na swe usługi niezmiernie sprytnie rozgałęzioną w Rosji sieć szpiegów. Nawet najbliżsi krewni dla ratowania się od głodu szpiegują nieraz swoje rodziny. Brat bratu nie śmie z niczem się zwierzyć. Dzieci szpiegują rodziców. Jest dużo zjadliwej nienawiści, jaką zauważyć można u władz bolszewickich w delektowaniu się jakby torturowaniem i męczarniami uwięzionych. Wielu mówi, że to tak żydzi mszczą się na narodzie rosyjskim za dawne pogromy w Rosji żydów. Jakoż istotnie cała Rosja teraz to właściwie tylko jedno olbrzymie więzienie, gdzie nawet ludzie, którzy chodzą jeszcze na wolności, nadzorowani są i szpiegowani bardzo ściśle. Właściwi panowie tego więzienia są gdzieś w ukryciu, może nawet zagranicą, bo kierunek polityki i rozkazy dla rządu bolszewickiego przychodzą jakby z zewnątrz. Nikt tam niema nic do gadania, tylko słuchać i robić, co mu każą, jeśli chce dostać choćby tę marną łyżkę strawy, za którą musi pracować każdy zdolny do pracy. Kto niezdolny jest już do pracy, ten, jak pies, skazany jest na śmierć z głodu.

Straszliwa armja opuszczonych dzieci. Bardzo ciężkim problemem dla rządu są w Rosji obecnie bandy tak zwanych „bezprizornych", to jest dzieci i włóczęgów. Obliczają, że może być ich obecnie w Rosji do 10 miljonów. Rząd spodziewa się, że prędzej, czy później wymrą z głodu, chorób i nędzy, ale tymczasem szerzą oni postrach nawet wśród komunistów, bo nietylko kradną, ale napadają zbrojnie i rozgrabiają sklepy i magazyny rządowe. Chodzą bandami lub w pojedynkę po nocach. W dzień ukrywają się i śpią w ruinach, po norach, które robią w śmietnikach i po domach opuszczonych w suterynach. Jest to skutek bezpośredni rozluźnienia węzłów małżeńskich i zniszczenia w Rosji przez bolszewików rodziny. Rozwody tak, jak i śluby, udzielane są w Rosji przez policję na poczekaniu na każde żądanie którejkolwiek bądź strony. Kto chce wziąć rozwód, to poprostu idzie i zawiadamia tylko w komisarjacie, że już nie żyje dalej z daną osobą. Dzieci oddaje się do przytułków rządowych. W tych przytułkach jest głód tak straszny, że jeżeli które dziecko wyżyje w nich do 5-go roku życia, tak, że już może sobie coś poradzić, to ucieka na wolność i żyje z początku z jałmużny i kradzieży, a gdy już dorośnie, to z rozboju. Żadne więzienia na to nie pomagają. Bolszewicy radzą sobie w ten sposób, że ustanowili karę śmierci nawet na dzieci od lat 12 za niektóre przestępstwa. Wywożą je też całemi pociągami na Syberję na puste i odludne miejsca i tam zostawiają na śmierć z głodu lub mrozu, bo w więzieniach niema miejsca.

O żadnej zgoła prawdziwej nauce czy moralności, ani w przytułkach, ani wogóle w szkołach w Rosji niema obecnie ani mowy. Jedną propagandą, jaką się tam prowadzi, to bezbożnictwo. Dzieci wynagradzane są i dostają więcej chleba o tyle, o ile więcej czynią postępu w bezbożnictwie, o ile większy i gorliwszy udział naprzykład biorą w demonstracjach i procesjach bezbożniczych przed cerkwiami i kościołami w czasie, gdy się tam na nabożeństwa zbierają wierni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Chiński mur.

Słyszymy często o chińskim murze i wyobrażamy sobie zazwyczaj, że otacza on całe państwo chińskie. Tak jednak nie jest; chińskie mury ciągną się tylko granicą północną. Mongołowie, od których Chińczycy odgrodzili się murem, nazwali go „Białą ścianą"; zaś w chińskim języku zwie się „Wan-li-tszang-tszeng" — czyli mur 10 tysięcy mil. Ponieważ chińska mila liczy pół km., więc w rzeczywistości długość jego wynosi około 5000 km., miejscami jednak jest on podwójny i potrójny.

Podróżnicy — zwiedzający Chiny — mówią, że widok tych murów masywnych, olbrzymich, wraz z dziwacznemi bramami, wywiera niezapomniane wrażenie. Jak olbrzymi wąż, wije się on przeważnie górzystą granicą, wspinając się po stromych zboczach, biegnie ponad przepaściami, to znowu głębokiemi dolinami, zdaje się być zawrotnie nieskończony... Ten najciekawszy zabytek historji kultury ludzkiej, największy mur obronny na świecie, jest symbolem zamknięcia się Chin całemi wiekami od reszty świata. Dziwaczny ten naród, o obcych dla nas zwyczajach, zaczyna jednak przyjmować kulturę Zachodu, a pierwszym dowodem tego jest rozporządzenie rządu, aby zniszczyć mur chiński.

Kiedy i jak on powstał?

Historja jego początków sięga czasów przed Chrystusem.

Najstarsze pergaminy mówią, że ludność Chin i Mongolji, zrazu koczownicza, już w zamierzchłych czasach podzieliła się na szczepy pasterskie, koczownicze i szczepy osiadłe, uprawiające ziemię. Według tych dokumentów ludność, osiadła w Chinach, już na 1000 lat przed Chrystusem, umiała nawadniać jałowe ziemie i znała się na uprawie jarzyn. Chińczycy należą do najpracowitszych narodów, to też to zapobiegliwe mrowie ludzkie zmieniło zczasem obsiadłą ziemię, stwarzając z jałowych pustyń uprawne przestrzenie. Na taki zagospodarowany kraj musiały z zazdrością patrzeć dzikie, koczownicze narody, żyjące tylko z polowań i pasterstwa. I nie dziw, że korzystali z sąsiedztwa, napadając i rabując plony Chińczyków, ci zaś starając się obronić owoce swej pracy, odgradzali się wysokiemi wałami i rowami. To była pierwsza myśl muru chińskiego.

Pierwsze mury z gliny powstały za panowania dynastji Tszu przed Chrystusem. Z wieku na wiek mur przybierał na mocy i na długości, posuwając się wzdłuż północnej granicy. Powstały mury z granitu, porfiru, wreszcie z palonej cegły, miejscami wysokie na 11 metrów, a szerokie na 6 metrów. Z czasem przybyły wysokie wieże strażnicze, blanki i strzelnice.

Niezawsze jednak mury pomagały; wiemy, że często wewnętrzne zamieszki osłabiały państwo chińskie i że kilkakrotnie podpadało ono pod rządy obcych dynastyj; jednakże w czasach azjatyckiej wędrówki ludów żadne z obcych, barbarzyńskich plemion nie przedarło się z północy do Chin. Dzięki temu prastara kultura Chin utrzymała się w całości. Ostatnie mury i ich wzmocnienia wykonano za dynastji Ming (1368—1644). Potężne, zbudowane solidnie, mury ochronne trwają niewzruszenie do dzisiaj, teraz jednak padł wyrok ich zagłady. Zniszczeje jedno z najciekawszych dzieł obronnych świata.

Dziwiono się nieraz, czemu Chińczycy osłaniają tylko jedynie północną granicę murem i to często podwójnym i potrójnym. Oto mur chiński, poza strategicznem znaczeniem, ma jeszcze i religijne. Według wierzeń Chińczyków z północy płyną wszelkie złe moce, wszelkie złe duchy, a mur chroni je od tego. Dlatego też wszystkie budowle chińskie zamknięte są od północy. **Z. Kr.**

Kochajcie się Bracia mili!

Od pewnego czasu **w Dębicy** wre wojna na papierze. „Zwierciadło z nad Wisłoki" walczy z „Echem Nadwisłockiem" i naodwrót.

Smutne to i brzydkie! Katolicy kłócą się z katolikami, smarują się wzajemnie, ośmieszają... Co tydzień nowa ofenzywa!

Obserwatorzy różne przeżywają uczucia: żydzi cieszą się bardzo, ten lub ów się uśmiechnie i pomyśli swoje, a ogół rozumnych mieszkańców Dębicy odwraca się na samo wspomnienie ze wstrętem.

Bo te pisma nie przebierają w środkach. Przekreśliły zupełnie zadanie, jakie winna spełniać prasa. Stosują metody niekulturalne, brzydkie. Między wiersze wplata się opisy niemoralne, pornograficzne, a nawet bluźniercze.

Byłby już najwyższy czas zawiesić broń i podać sobie ręce do zgody. Takie szerokie pola do godniejszej roboty! Tyle dzisiaj biedy i nędzy. Tak potrzeba zjednoczenia sił, by nieść pomoc drugim, by siebie wspomagać w potrzebie!...

Jeżeli się walczący nie zdobędą na ten chrześcijański gest pojednania, niechże społeczeństwo katolickie Dębicy, członkowie A. K., ludzie rozumniejsi ułatwią im to i postanowią, że ani kupować, ani czytać niee będą „Echa", ni „Zwierciadła", bo oba te pisma nie mają racji bytu dla tych celów, jakie dotąd ujawniały.

Niechże w okresie Bożego Narodzenia wznosi się z Dębicy chwała Bogu na wysokości, a w redakcjach, kołach, domach i na ulicy zapanuje pokój!

Ale do tego trzeba naprawdę mieć obustronnie choć szczyptę dobrej woli...

Na rok 1936 życzy zwaśnionym pokoju, dobrej woli i poczucia godności katolika!

Przyjaciel.

Od ręki.

Bardzo słuszne uwagi nadesłali uczniowie szkół średnich SK.-AM. Skarżą się ci młodzieńcy na zniekształcanie i ośmieszanie tradycyj i zwyczajów Bożego Narodzenia.

„Zbierze się kilku łobuzów, usmarują sobie twarze, przylepią brody i zgoła nieprzygotowani z kijami w rękach wybierają się z „gwiazdą". Kolędy śpiewają bezmyślnie, śmiejąc się głupio na całe gardło. Biją w drzwi laskami, gaszą światło na korytarzach, wyprawiają hałasy i krzyki. Gdy kto drzwi nie otworzy, wrzeszczą: — Żebyście tu pozdychali za to, żeście nic nie dali"...

To tak się czci nasze polskie, katolickie, tradycje?... Niechże się kto do takich „kolędników" zabierze na serjo...

„Jasełka! Mają one przedstawiać sceny z Narodzenia Bożego, a przeplatane są bezwstydnemi śpiewkami aktora-żyda... Ot tak — niby dla humoru"...

Kto obowiązany zareagować?! — Ci, którzy kupili bilety i przyszli na jasełka, a nie do kabaretu!

„Krajan" donosi z nad Wisły:

„W naszej miejscowości chłopcy urządzili kolędę. Przewodnictwo za zgodą ogółu wzięli w swe ręce dwaj żydzi z tej miejscowości. Gdy się jeden z kolędników sprzeciwił, został wykluczony z grona. Co gorsze — nawet były student szedł pod przewodnictwem żydków!"

Jakie to śmieszne a upokarzające!... Wyobraźcie sobie!... Na przedzie dwóch żydków (prawdziwych, nie przebranych), a za nimi synowie gospodarscy. Czemuż nie wglądną w to starsi, poważniejsi gospodarze? To wasi synowie nawet na kolędę muszą iść na pasku żydowskim? Czyżby kieliszek miał aż taką moc czarowną?...

Zaczarowane drzwi.

Było to w jednem z wielkich miast.

Przed drzwiami jednego z domów stał mężczyzna z metrem w ręku i mierzył: 1 metr szerokie, 2 metry wysokie. Potem potrząsnął głową i mierzył po raz drugi. Rzeczywiście. Drzwi miały metr szerokości i 2 metry wysokości. Lecz ów mężczyzna nie dowierzał sobie. Zaczął mierzyć od góry: 2 metry wysokie, 1 metr szerokie. Znów potrząsnął głową i mruknął: „Niemożliwe!"

Tymczasem zgromadziło się wiele ludzi, którym dziwne zachowanie się owego człowieka wydało się podejrzane. Ale on nie troszczył się o to, zmierzył jeszcze raz drzwi i zawołał: Albo ja jestem warjatem, albo tu dzieją się jakieś czary!

Potem zwrócił się do stojących przed drzwiami ludzi i rzekł:

Patrzcie, te oto drzwi mają tylko metr szerokości i dwa metry wysokości. A jednak przeszedł przez nie mój dom, moje stodoły, moje łąki, lasy i pola, moje konie, krowy i wozy. A ja nie mam już nic i pójdę żebrać... Albo te drzwi są zaczarowane, albo ja zwarjowałem!

Tłum stał przez chwilę zdumiony. Czy to istotnie warjat przemawia? Potem spojrzeli zebrani ku drzwiom i zobaczyli napis: **KARCZMA.** Zrozumieli wszystko. Ów mężczyzna przepił cały swój majątek.

Odeszli zamyśleni, zostawiając nieszczęśliwca samego. Wielu z nich pomyślało: „W kieliszku wódki więcej się topi ludzi, aniżeli w morzu". **G. N.**

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce: NN. z Góry Motycznej 20 zł., p. rejent E. Sadowski, Tarnów 20 zł., p. Starzykowa, Tarnów 5 zł., pp. Nalepowie, Tarnów 10 zł., p. Zygmunt Dziubiński, stolarz na warsztatach kolejow., obligację Pożyczki Nar. wartości 50 zł.

Na fundusz prasowy „Naszej Sprawy": Ks. Wincenty Danek z Budapesztu 5 zł., Ks. Prob. Kołacz z Pogorskiej Woli 20 zł.

„Bóg zapłać"!

Ślubna suknia Hanki.

(Ciąg dalszy).

Kupiec domyślił się dobrego interesu i wyrzucił z półki na ladę stos materyj. Białe, jak śnieg, miękkie i lekkie jedwabie układały się tak pięknie w fałdy i falowały przecudnie. Hanka stała jak urzeczona. Olśniło ją bogactwo gatunków. A kupiec zachwalał, przykładał jej materje do twarzy, schlebiał i prawił komplementy. Hanka zapytała o cenę najpiękniejszego jedwabiu, zaczęła się nawet targować, gdy nagle zmieniła zamiar.

— Nie, nie kupię, za drogi dla mnie ten jedwab.

Zapytała o drugi i trzeci gatunek, wreszcie kazała odciąć z najtańszego potrzebną ilość metrów. Aż się żachnął kupiec.

— Co, taka bogaczka i taką lichotę na ślubną suknię kupuje, to nie wypada!

Ale Hanka nie zważała na uwagi kupca, tylko bystrem okiem oglądała flanelki, ułożone na półkach. Wybrała niebieską w paseczki i parę metrów białego płótna. Przy obliczeniu należytości okazało się, że na wszystko wystarczyła kwota, wręczona jej przez matkę na ślubną suknię. Wielka radość rozpromieniła twarz i oczy Hanki.

— Oj! ucieszy się Julka, ucieszy! Marysia będzie miała sukieneczki. Julce przyda się płótno. Kto wie, jak jeszcze długo przyjdzie Jędrzejowi leżeć? Cóż — czy ślubna suknia musi być z jedwabiu? Wszak to tylko na jeden raz.

Szła powoli, upatrując Józka i myślała, że wy-

(Ciąg dalszy na str. 50.

Ewangelja na 3 niedzielę po Trzech Królach.

(Mat. 8). *Onego czasu, gdy zstąpił Jezus z góry, szły za Nim rzesze wielkie. A oto trędowaty, przyszedłszy, pokłonił się Mu, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić. I wyciągnąwszy Jezus rękę, dotknął się Go, mówiąc: Chcę, bądź oczyszczony. I był zaraz oczyszczony trąd jego. I rzekł mu Jezus: Patrz, abyś nikomu nie powiadał; ale idź, ukaż się kapłanowi i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im. A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do Niego setnik, mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiony jest. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę, uzdrowię go. I odpowiadając setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale tylko rzeknij słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój. Bo i ja jestem człowiekiem postawionym pod władzą, mającym pod sobą żołnierzy i mówię temu: Idź — a idzie, a drugiemu: chodź — a przychodzi, a słudze mojemu: czyń to — a czyni. A usłyszawszy, Jezus dziwował się i rzekł tym, którzy szli za Nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu A powiadam wam, iż wielu ich ze wschodu i zachodu przyjdzie i usiądą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóbem w królestwie niebieskiem. A synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowion jest sługa onej godziny.*

Szlachetny przełożony.

Ilekroć przy Komunji św. wymawiamy słowa „Panie, nie jestem godzien", tylekroć staje nam przed oczyma szlachetna postać setnika, którego Pan Jezus tak chwalił wobec żydów i wynagrodził za wielką wiarę i pokorę cudem. Jest on poganinem, ale takiego poganina musi się poważać. Pod oficerskim mundurem bije u niego złote serce. Mimo wysokiego stanowiska w twardym, żołnierskim zawodzie nie przestaje być człowiekiem i ojcem dla swych podwładnych. Świadczy o tem dzisiejsza Ewangelja św. Sługa setnika choruje. Cóż w dawnych czasach sługa obchodził pana? Nie może pracować, to się go rzuca, jak stary grat do rupieci. Przecież on jest tylko niewolnikiem, a nie żadnym wartościowym człowiekiem. Samo prawo zwie go „wyrzutkiem".

Ale setnik myśli inaczej. Sługa jest bliski jego sercu. Setnik odczuwa jego cierpienia i pragnie mu ulżyć, sprowadza lekarzy, a gdy ci nie pomagają, udaje się do Lekarza nad lekarzami. Jakaż szlachetność bije z takiego postępowania! Naprawdę, setnik jest człowiekiem nawskróś szlachetnym i prawdziwym działaczem społecznym.

Gdyby wszyscy przełożeni i chlebodawcy byli takimi, jak setnik, toby kwestja społeczna wkrótce była rozwiązana ku ogólnemu zadowoleniu. Gdzie ludzie żyją w społeczności, tam zawsze będą przełożeni i podwładni, tacy, co rozkazują i tacy, co słuchają. Posłuszeństwo jest rzeczą ciężką, bo ten, kto słucha, musi się wciąż zapierać swego „ja". Rozkazywanie jest o wiele łatwiejsze i przyjemniejsze, bo tu własne „ja" jest w swoim żywiole.

Przełożeni powinni się starać, by stępić ostre kolce słuchania i odjąć mu gorycz — swoim przykładem. Niech sami słuchają chętnie i wzorowo swej zwierzchności! Bo jakżeby mogli żądać posłuszeństwa od innych, gdyby sami przy lada sposobności usuwali się od wykonania zarządzeń swoich zwierzchników.

Piękną muzykę, harmonję wytwarzają tony, dźwięki. Czyż do uszu podwładnego muszą zawsze dolatywać tylko twarde słowa, tylko koszarowe wyrazy i dźwięki? Czy przełożony ma przemawiać do niego zawsze tonem pogromcy? Podwładny jest także człowiekiem, więc pragnie, by się do niego odzywano jak do człowieka, żeby się z nim obchodzono jak z człowiekiem. Życzliwe słowo otwiera uszy i serce.

Podwładny zrobi wszystko, gdy się mu okaże czynną miłość: zrozumienie dla jego trosk i kłopotów, pomoc w potrzebie. Nie można zawsze zgóry na niego patrzeć. Trzeba uszanować jego godność człowieka i chrześcijanina. Gdyby ludzie tak postępowali, nie byłoby nienawiści, ani walki klas.

Po podwieczorku — opowiada znakomity kaznodzieja Ks. Tóth — jedna z pań poskładała niespostrzeżenie, żeby drudzy nie zauważyli, naczynia, by ułatwić pracę służącej. Oto wszystko! Przychodzi służąca po naczynia. Początkowo maluje się na jej twarzy wyraz jak gdyby zaskoczenia, potem pogody i nieznanej jakiejś radości. Żaden napiwek, choćby najhojniejszy, nie mógłby jej dać więcej zadowolenia. W rzeczywistości cóż się stało? Nic wielkiego! Jedna dusza wrażliwa zbliżyła się do drugiej i złożyła na niej pocałunek miłości. I zaraz w tem miejscu zmniejszył się ból, przestała krwawić rana, wywołana skutkiem nierównego, ale nieuniknionego podziału dóbr ziemskich między ludzi. Oto chrześcijański sposób myślenia!

I ty czyń podobnie! Naśladuj szlachetnego setnika! Łam uprzedzenia stanowe! Bądź człowiekiem i bratem każdemu człowiekowi! **ast.**

W ostatniej posłudze...

Piękny był pogrzeb ś. p. Marji Malinowskiej w Płocku. Płakały wzruszone kobiety, gdy trumnę ze zwłokami wzięli na swe ramiona i nieśli do kościoła czterej synowie zmarłej — kapłani. Żałobną Mszę św. przy zwłokach odprawił Ks. Arcybiskup Nowowiejski, a kondukt żałobny na cmentarz prowadził Ks. Biskup Wetmański.

DZIAŁ MŁODZIEŻY

Odkryłem źródło!

Antek Wolański miał głowę na karku. Dlatego objął najcięższą funkcję w Oddziale K. S. M. M. — funkcję skarbnika.

Planował z prezesem, że zdobędą własną świetlicę, czytelnię i bibljotekę. Lecz wszystkie te zamiary rozbijały się o brak „floty". Nie chcieli prosić o pomoc nikogo, więc podwyższyli swe wkładki członkowskie o 100%, bo wiara była zżyta i też marzyła o sztandarze i pięknej scenie własnej.

* * *

Od Ks. Asystenta wyszedł Antek z setką projektów w głowie. Porozumiał się z prezesem i na najbliższem zebraniu zabrał głos. Oczy błyszczały mu zapałem, a głos brzmiał poważnie, zdecydowanie, twardo:

— Druhowie! — rozpoczął. — Znalazłem lekarstwo na nasze pustki w skarbie, **odkryłem źródło dochodów.** Od pracy, którą wam zaproponuję, nie uchyli się żaden z was. Dziś chcę wam zwrócić uwagę na nasze pismo diecezjalne. Niech wam trafią do serc i rozumu słowa, skreślone dla was przez Ks. Sekretarza w „Młodym Polaku" z grudnia: **„Wtedy dopiero spełnimy swoje zadanie, gdy całe nasze środowisko zdobędziemy dla naszej sprawy".**

Tu Antek spostrzegł, że coś jest nie w porządku, bo „Młody Polak" napisał naszą sprawę przez małą literę. Ale wrażliwem sercem odczuł, że to znaczy to samo, co gazeta diecezjalna, więc czytał głośno, a z zapałem dalej:

— **„Cośmy zrobili dotąd pod tym względem? Co zamierzamy zrobić na przyszłość? Duch zdobywczości musi zawładnąć każdym Oddziałem, każdym druhem!"** — Skończyłem.

W ciszy sali zabrał głos prezes.

— Istotnie, mówimy dużo pustych frazesów, a zapominamy, że **prasa katolicka** — **to grunt!** Że ona robi ludźmi dobrymi, ona rozwesela serca, ona nam pomóc może w nauce dobrego czytania, o czem się tyle mówi w naszem Stowarzyszeniu. Darujcie, druhowie, ale mamy ciężki grzech na sumieniu, bo my nie zrobiliśmy nic dla prasy katolickiej!

Druhowie położyli cicho uszy po sobie, gdy wtem zabrał głos Antek:

— Ale wracając do tego źródła dochodów... Od najbliższej niedzieli podejmujemy się kolportażu „Naszej Sprawy". Dostaniemy 20% rabatu. Jeśli sprzedamy co tydzień 50 egz., zarobimy na rok 52 zł.

— To za 100 egz. 104 zł. — wykrzyknął Walek.

— Naprawdę?!!!

W sali zrobił się ruch. Druhowie powyciągali kartki, ołówki i zaczęli obliczać... Wkońcu postanowili:

— Pójdziemy w niedzielę gromadą przed kościół. Nie będzie nas wstyd! Połączymy piękne z pożytecznem! Zarobimy trochę grosza i dobrej sprawie się przysłużymy!

Zrobili tak, jak na prawdziwych, ambitnych chłopców wypadało.

* * *

...Niedziela. Zacni kolporterzy nie tracą werwy.

— Druhowie! Uwaga! Idą z Dąbrówki!

Wysunęli się naprzeciw i uchylili przed dziewczętami czapek:

— Kupcie „Naszą Sprawę"! Która kupi, wyjdzie prędko zamąż!

Wyciągnęły się wszystkie ręce, a zarumienione buzie usprawiedliwiały się:

— Któżby żałował 10 groszy?

Zamieniły się młode spojrzenia, uśmiechy i odpowiedzi.

* * *

Antek już oprzytomniał i myśli razem z druhami: Warto ponieść trochę trudu, bo skarb rośnie... i rośnie. A z nim nadzieja urzeczywistnienia młodzieńczych planów.

Ślubna suknia Hanki.

tłumaczy matce, iż wystarczy jej taka tania sukienka. Ze ślubnej sukni niewielki użytek. Na powszednie jej nie użyje, bo to pamiątka najważniejszej chwili w życiu dziewczyny, do kościoła chyba tylko w bardzo uroczyste święta, a na zabawy nie chodzi.

Nadszedł Józek i zabrali się raźno do drogi.

— Wiesz, Hanuś — zaczął Józek — zamówiłem tylko jedną flaszkę wódki, choć tatuś kazał mi wziąć tyle, ile uważam. Tak się boję tych trunków, przez nie tylko te bijatyki na weselach, zabójstwa i kalectwa, a potem sądy, zmarnowanie grosza, czasu i zdrowia. Więc wziąłem tylko jedną flaszkę wódki dla starszyzny, a te pieniądze, które miałem wydać na trunki, przeznaczyłem na zapłacenie doktora dla Jędrzeja. Jeszcze dziś mu go przywiozę, niech mu ranę opatrzy i niech mu pomoże. Mój Boże! na weselu ludzie się popiją i nie przyniesie im to żadnego szczęścia, a jak Jędrzej wyzdrowieje, to pracę znajdzie i wyżywi całą rodzinę.

Hanka aż się zatrzymała ze zdziwienia. Spojrzała z radością w oczach na Józka i rzekła:

— Bóg ci, Józku, zapłaci, cieszę się, żeś tak zrobił. I ja pomyślałam o Julce — rzekła, spuściwszy oczy. Zobaczysz, kupiłam tanią materję na sukienkę, ale za to niosę dla Marysi flanelkę, a dla Julki płótno. Wiem, że się uraduje, że nam pobłosławi. A ja tak się cieszę, gdy słyszę błogosławiących, bo to szczęście przynosi.

— Dobrześ, Hanuś, zrobiła, bardzo dobrze.

(Dokończenie nastąpi). **M. St.**

Z TARNOWA

Pierwsze Walne Zebranie Katol. Stow. Mężów, Oddział przy Katedrze, odbyło się dnia 14 b. m. i zgromadziło około 70% członków. Zaszczycili je swoją obecnością: Ks. Prałat K. Mazur, Asystent kościelny, Ks. Senior H. Stochel i wiceprezes PAK. p. Dr. E. Geisler. Dotychczasową pracę Oddziału, który powstał dnia 18 sierpnia 1934 i zebrał mimo wielkich trudności 73 czynnych członków, zobrazowało obszerne sprawozdanie. W okresie sprawozdawczym odbyło się 20 zebrań ogólnych, w program których weszły: kwadranse ewangeliczne, wykłady katechizmowe, referaty z dziedziny religijnej i oświatowej i t. d. Pięć razy przystąpiono wspólnie do Komunji św., obchodzono uroczyście patronalne święto Najsłodszego Serca Pana Jezusa w czerwcu ub. roku. Oddział urządził piękny „dzień chorych“ w parafji katedralnej, bierze czynny udział w akcji „Caritas“, wielu z członków wyjeżdżało z referatami do bratnich Oddziałów na prowincję.

W ub. niedzielę święcił ten Oddział uroczystość opłatka w sali A. K. przy Katedrze. Opłatek zaszczycili swoją obecnością -- ku wielkiej radości zebranych — JE. Ks. Biskup Ordynarjusz Dr. Fr. Lisowski, Ks. Prałat Mazur, Ks. Kanclerz Sitko, wiceprezes P. A. K. p. Dr. Geisler. Przemówił serdecznie Ks. Prałat Mazur, potem Najprzew. Ks. Biskup Ordynarjusz, życząc Oddziałowi pomyślnego rozwoju, a członkom wiele prawdziwej radości. Przemawiał też prezes Oddziału Dr. St. Król, Ks. Senior Stochel i p. Radca Manaczyński.

Opłatek ten złączył wszystkie serca członków głęboką, wzajemną życzliwością i wzbudził w sercach pragnienie, aby szeregi Oddziału były jak najliczniejsze. Dlatego Zarząd Oddziału rzuca w społeczeństwo tarnowskie wezwanie: **Mężowie katoliccy, wstępujcie w szeregi Kat. Stow. Mężów, aby szerzyć Królestwo Chrystusowe na ziemi, odrodzić siebie, swoje rodziny i całe społeczeństwo!**

KOMUNIKAT.

W obecnym miesiącu otrzymuje Sekretarjat DIAK-u po kilkadziesiąt listów dziennie. Był dzień, kiedy listonosz przyniósł przeszło 100 listów.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby listy były należycie opłacone. Jedne są opłacone po 5 gr., inne po 25 gr., ale waga ich przekracza 20 gramów. Takie cięższe listy należy opłacać po 50 groszy.

Nie chcąc narażać piszących listy do DIAK-u na koszty przez nieprzyjęcie listu, dopłacamy do nienależycie opłaconych listów, a dopłatę wpisujemy jako dług na koncie wysyłającego. Prosimy wszelako, by zwrócić większą uwagę na opłatę listów i pamiętać, że opłata za list do 20 gramów wynosi 25 groszy, ponad 20 gramów wynosi 50 groszy.

Z DIECEZJI

Zmarł **Ks. Andrzej Gołąb,** lat 49, proboszcz w Baranowie. — R. i. p.!

Nowość! Ukazał się pierwszy numer pisma p. t. **„Własnemi Siłami“** K. S. K. Miesięcznik dla kobiety katolickiej. Treść bardzo bogata, zawiera nawiera następujące artykuły: „Własnemi siłami“ — Błogosławiony trud — Zacznijmy wychowywać — Dziecko posłuszne — Ku zjednoczeniu z Bogiem — Niepowrotne szczęście — Śladami sławnych Polek — Droga ku zdrowiu — Porządki domowe itp.

Prenumerata roczna: 1 złoty, pojedynczy egz. 10 groszy. Wydaje pismo Sekcja Prasowa Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet w Tarnowie.

Adres Redakcji: Tarnów, plac Katedralny 6. P. K. O. 414.329.

W dniu 1 b. m. przeżyło KSK i KSMŻ. w Kątach, par. Wojakowa, bardzo uroczystą i rodzinną chwilę łamania się opłatkiem w sali domu SS. Służebniczek Najśw. Marji Panny. Uroczystość rozpoczął Ks. Kanonik okolicznościowem przemówieniem, w którem zobrazował miłość, ubóstwo i majestat Bożej Dzieciny i polskość zwyczaju łamania się opłatkiem. Potem nastąpiły wzajemne życzenia. Było nam w tej chwili bardzo dobrze razem pod opieką naszego Ojca-Duszpasterza. Opłatek uświetniono pięknem przedstawieniem i pięknym występem dzieci, które odtańczyły „Dorotkę“. Wrażenia tego opłatka zostaną nam w sercach na długo.

A. M., gość.

Parafjanie **Kobylanki** z życzliwością i zainteresowaniem śledzą rozwój pracy w Stowarzyszeniach i wstępują coraz liczniej w szeregi A. K. Obecnie są jeszcze pod wrażeniem jasełek, odegranych ślicznie przez dzieci z ochronki SS. Służebniczek w Dominikowicach. Mały zespół aktorski powtórzył jasełka w **Krygu i Sękowej.** J. B.

Akcja Katolicka w Kurowie koło Bochni urządziła w dzień Św. Rodziny w sali szkolnej opłatek, na który przybył Przew. Ks. Prałat Dr. Kuc Władysław. W swojem przepięknem przemówieniu zachęcił nas do gorliwej pracy w A. K., wskazywał na zło, które zewsząd naszej duszy zagraża, wzywał rodziców, by starali się jak najlepiej wychowywać swoje dzieci, zachęcał do gorliwej, wspólnej, wytrwałej modlitwy. Złożył przytem wszystkim najgorętsze, prawdziwie z serca ojcowskiego płynące życzenia. Nastrój był bardzo miły. Opłatek był przeplatany śpiewaniem kolęd, oraz urozmaicony monologami dziewczynek. — Przeżyliśmy piękne chwile, ciesząc się obecnością naszego Czcigodnego Ks. Proboszcza. Śmietana, sekr.

W Paszynie po raz pierwszy zebrała się cała rodzina tut. A. K. na uroczystym „opłatku“, na który przybył Ks. Ludwik Siwadło, opiekun tut. Oddziałów A. K. Podniosłe i pełne miłości przemówienie Przew. Ks. Asystenta zachęciło katolików Paszyna do wytrwania w zamiarze zbudowania własnego kościoła, dodało wiele otuchy i zapału do ofiarności i trudów, czekających Paszynian w nad-

chodzącym roku. Podczas tej uroczystości wszyscy — od najmłodszych do najstarszych — przejęci byli jedną myślą i życzeniem, by w tut. wsi w nadchodzącym roku wznieść przynajmniej pod dach świątynię Pańską tak, by uroczystość opłatka w 1937 roku mogła tut. rodzina A. K. odbywać już w murach, chociażby niepoświęconej, lecz pod dachem będącej, świątyni. Uczestnik.

Członkowie Akcji Katolickiej w Wadowicach Górnych święcili swój opłatek w przybranej zielenią przez druhów i druchny sali domu Kółka Rolniczego. Opłatek rozpoczęto modlitwą, oraz śpiewem: „Pójdźmy wszyscy do stajenki". Zebranych gości i Czcig. Ks. Asystenta F. Hachaja powitał prezes P. A. K., zaś członek Kat. Stow. Mężów złożył zebranym serdeczne życzenia. Ks. Asystent, łamiąc się opłatkiem, życzył zebranym, by wytrwali w dobrem i zdobywali coraz to większe szeregi dla idei Akcji Katolickiej. Po złożeniu wspólnych życzeń, podały druchny na stoły herbatę. Miło płynęły chwile opłatka przy śpiewie kolęd i wesołych monologach młodzieży. Wzrosło przez tę uroczystość przywiązanie do członków A. K., a w sercach zapał do pracy.

K. Midura, sekr Akcji Kat.

W uroczystość Najśw. Rodziny urządzili członkowie A. K. w Wierzchosławicach akademję ku czci Św. Rodziny z dwoma referatami i przemówieniami, oraz deklamacją druha z Oddziału K. S. M. M. i pieśniami ku czci Patrona rodzin Św. Józefa. Budzi się coraz wyraźniej duch katolicki w naszej parafji mimo różnych przeciwności i złych wpływów. Zaznaczyć należy, że w uroczystościach, jakie urządza P. A. K., biorą wszyscy katolicy udział, bez względu na przekonania polityczne.

P. Głowacki.

Z POLSKI

Krakowska metropolja obchodziła w ubiegłych dniach 10-lecie swego istnienia. Pierwszym jej metropolitą jest obecny Książe-Metropolita Ks. Arcybiskup Adam Stefan Sapieha.

50-lecie kapłaństwa obchodzi w tym roku Arcybiskup lwowski Ks. Dr. Bolesław Twardowski.

Diecezja częstochowska istnieje już 10 lat. Obecny Ks. Biskup Dr Teodor Kubina — pierwszy jej arcypasterz — objął rządy diecezji w dniu 31 stycznia 1926 roku.

W ub. dniach minęło 35 lat od chwili wstąpienia na tron arcybiskupa lwowskiego obrządku greckokatolickiego, a zarazem **metropolity halickiego, Ks. Andrzeja hr. Szeptyckiego.**

Wielki Zjazd przedstawicieli Diec. Instytutów Akcji Katolickiej odbył się w Warszawie w dniach 15 i 16 bm. Zjazd, na który przybyło wielu Księży Biskupów z Ks. Kard. Prymasem Hlondem na czele, obradował nad aktualnemi zagadnieniami programowemi A. K. w Polsce. Z naszej diecezji wziął udział w Zjeździe prezes DIAK-u p. Ksawery Bogusz.

W dniach 6 i 7 czerwca br. odbędzie się **w Przemyślu diecezjalny Kongres Eucharystyczny.** Prace przygotowawcze już rozpoczęto.

Nowym ministrem komunikacji został zamianowany płk. dypl. Juljusz Ulrych. Dotychczasowy minister inż. Butkiewicz, odznaczony wielką wstęgą orderu Polonia Restituta, obejmie stanowisko dyrektora tramwajów miejskich w Warszawie.

W dalszych obradach komisji budżetowej sprawę emerytur i rent inwalidzkich referował poseł Wagner. Budżet wojska, który wynosi 768 milj. zł., czyli 34.33% całego budżetu, uzasadniał poseł Duch.

Min. spraw zagranicznych, Józef Beck, wygłosił w sejmowej komisji spraw zagranicznych w dniu 15 bm. przemówienie. Uzasadniał w niem stanowisko polityczne Polski wobec wojny włosko-abisyńskiej i zaznaczył, że wprowadzono u nas sankcje przez solidarność z Ligą Narodów i że polską polityką z sąsiedniemi państwami kieruje zawsze tylko dobro Polski. Tak było przy zawieraniu układów pokojowych z Rosją i Niemcami. Wiele słów poświęcił minister stosunkom polsko-litewskim i polsko-czechosłowackim.

Ministerstwo oświaty ulżyło doli nauczycielstwu polskiemu przez wydanie okólnika, w którym zwrócono uwagę na zbyt wielką liczbę **narad pedagogicznych, posiedzeń okolicznościowych itp., odbywających się w szkołach.** W przyszłości konferencje takie zwoływane mają być tylko w razie istotnej potrzeby.. Marnowanie czasu na jałowe narady odbija się ujemnie na pracy w szkolnictwie.

Może potanieją podręczniki szkolne, bo ministerstwo oświaty rozpoczęło starania w tym kierunku.

Skazani Ukraińcy w procesie o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego zapowiedzieli apelację.

To i owo.

Voltaire przyjmuje gości.

Bezbożny Voltaire (czyt. Wolter) miał raz u siebie na obiedzie swych przyjaciół, D'Alemberta i Diderota. Kiedy z ich ust zaczęły padać bluźniercze zdania, Voltaire odezwał się:

— Proszę, nie mówcie tylko takich rzeczy wobec mej służby, zaczekajcie, aż wyjdą ze sali. Gdy usłyszą nasze zasady i według nich zechcą postępować, to najbliższej nocy mię zamordują.

Innym znowu razem tak pisał Voltaire:

Gdybym był konającym, nie ścierpiałbym u siebie takich sług, którzy w Boga nie wierzą, tacy bowiem napewno otruliby mię, kiedyby im to tylko było na rękę.

Podobnie jak Voltaire postępuje wielu bogatych i wpływowych ludzi; chociaż sami w duszy żadnej nie uznają religji, to przecież napozór zważają na nią, a to z tego powodu, iż boją się o swe życie i mienie; wiedzą, że religja działa na sumienie człowieka i wstrzymuje go od występku. To jest powodem, że nawet żydzi i innowiercy posyłają swą katolicką służbę na nabożeństwa i do spowiedzi.

DLA NAUKI ZE ŚWIATA

Nafta — dzisiejsza władczyni świata.

(Dokończenie)

Oleje smarne łagodzą wszelkie tarcie, to też gdziekolwiek ono powstaje, w kołach, turbinach, walcowniach, lokomotywach i t. d., są one konieczne i niezastąpione. Parafina jest doskonałym materjałem na świece. Asfalt stanowi najlepszą nawierzchnię ulic i wspaniałych autostrad, po których dziś przetacza się w setkach tysięcy samochodów najsilniejszy ruch świata.

Nic tedy dziwnego, że ropa naftowa uchodzi dzisiaj za najcenniejszy płyn. Jest ona dla każdego kraju tem, czem krew dla organizmu: rozgrzewa, porusza, przyspiesza, dostarcza energji, umożliwia pracę i postęp.

Każde też państwo jak najusilniej zabiega, by jej źródła posiąść lub jej dostawę jak najskuteczniej sobie zapewnić. Niewiele jest takich, co u siebie w kraju mają własne tereny naftowe. W Europie takiemi są Rosja, Polska i Rumunja. Poza Europą najbogatsze tereny roponośne posiadają Stany Zjednoczone Ameryki Pół., Wenezuela, Meksyk i Persja. Niewyzyskane należycie znajdują się one i w Abisynji. Stąd taki apetyt na nią Włoch i Anglji, które ich u siebie nie mają.

Ze względu zarówno na wielką rolę nafty i wzrastające stale jej zapotrzebowanie, jak i z obawy, że jej zasoby ukryte w ziemi kiedyś się wyczerpią i najobfitsze źródła jej wyschną, zawczasu pomyślano o tem, czemby ją zastąpić, czyby jej nie można w sztuczny sposób wytworzyć. Pierwsi w tym kierunku podjęli próby Niemcy, którym też udało się otrzymać benzynę — z węgla. Obecnie produkują w ten sposób rocznie już setki tysięcy tonn benzyny, przekształcając twardy, kamienny węgiel w lekki, łatwopalny płyn.

Naprawdę zadziwiająca jest pomysłowość i wynalazczość ludzka, zwłaszcza kiedy ją przynagli potrzeba. Dziś, dzięki niej, kto ma węgiel, ten ma i naftę.

Lecz biedne Włochy i węgla nie posiadają...

m. s.

Zmaleje liczba amputacyj (odjęcie ręki lub nogi), jeżeli udadzą się próby z aparatem, wprowadzonym w jednym ze szpitali w Detroit. Ma on kształt obszernego, szklanego buta z cholewą, który nakłada się na zagrożoną nogę i łączy z pompą ssąco-tłoczącą. Pompa w takt serca wytwarza w bucie raz próżnię, raz zwiększone ciśnienie, pomagając przez to sercu w jego pracy. Dzięki temu nawet w wielu wypadkach zmiażdżeń, które spowodowały zlepienie lub zatkanie naczyń krwionośnych, serce ze swym mechanicznym pomocnikiem potrafi dostarczyć życiodajnej krwi do miejsc, zagrożonych gangreną.

Wojna włosko-abisyńska. Liga Narodów zastanowi się na najbliższem zebraniu w Genewie nad tem, czy możliwe będzie **ugodowe zakończenie wojny Włoch z Abisynją.** Podobno Włochy są gotowe do rozważania pokojowych propozycyj Ligi Narodów. Wyraziły też życzenie, by **Liga Narodów wysłała na front walk komisję śledczą,** celem zbadania sposobów prowadzenia walki po obu stronach.

Niema narazie mowy o **rozszerzeniu sankcyj na naftę,** dopóki niewiadomo, co o tem myślą Stany Zjednoczone.

Na terenie walki w prowincji Ogaden zapowiadają Włochy w rozrzuconych z samolotów ulotkach nowe środki ostrej walki. Istotnie. **Generał wojsk włoskich Graziani stoczył walkę z wojskami rasa Desta** i odniósł zwycięstwo.

W prowincji Godzam wybuchła **rewolucja przeciw negusowi.** Wojsko rządowe odniosło w walce klęskę. Stan armji abisyńskiej godny jest pożałowania. Silnie daje się we znaki **brak żywności,** więc Abisyńczycy uciekają z pola bitwy, grabią, zabijają i żebrzą, bo nie mają co jeść.

Znowu **atak Włochów na szpital Czerwonego Krzyża.** Tym razem trzy samoloty włoskie bombardowały abisyński szpital C. K. w Waldia koło Dessie, którym kierował angielski oficer, major Burgoyne. Doniósł on Anglji: **„Obudźcie Genewę!** Jest rzeczą oczywistą, że godło Czerwonego Krzyża stało się ulubionym celem dla włoskich pocisków!"

Król angielski Jerzy V. zmarł we wtorek dnia 21 stycznia b. r. Tron obejmuje najstarszy syn, jako Edward VIII.

Ameryka broni się przed komunizmem! Państwa Ameryki Południowej zamierzają utworzyć **blok państw południowo-amerykańskich** przeciw komunizmowi. Podobno Argentyna, Brazylja i Urugwaj już są gotowe przystąpić do tego bloku.

Dla ochrony rodziny. W Brazylji powstał projekt ustawy, przewidującej, że w przyszłości pensje urzędników państwowych mają zależeć od liczebności ich rodzin.

Zmarł w Anglji wielki powieściopisarz Rudyard Kipling w 70 roku życia. Znany jest on wszystkim z pięknych powieści, jak dwie: „Księgi dżungli" i „Kim". Są one i w polskim przekładzie.

Pewna rodzina holenderska wędruje pieszo z Amsterdamu do Lurd, aby wypełnić ślub, złożony podczas śmiertelnej choroby jednego dziecka. Rodzina ta znajduje się w drodze już od 4 miesięcy. Czworo dzieci jedzie w wózku, ciągnionym przez osiołka, rodzice idą pieszo.

Piękny dar otrzymał Arcybiskup z Kalocsa na Węgrzech, który obchodził w ubiegłych dniach 30-lecie swej sakry biskupiej. Wdzięczni diecezjanie ofiarowali mu **kolonję domków,** w której znalazło pomieszczenie 9 rodzin robotniczych, obdarzonych dużą ilością dzieci.

DZIAŁ KOBIECY

O rozumnych nakazach i zakazach.

Idź, zobacz, co dzieci robią i powiedz im, że nie wolno — powiada pewna, młoda matka do służącej. A gdyby teraz dziecię przybiegło i zapytało się: Dlaczego nie wolno? Odpowiedziałaby chyba również nierozumnie: Bo ja nie chcę!

O jakże często zabraniamy dzieciom czegoś tylko dlatego, że się nam zdaje, iż ugruntujemy tem naszą powagę, zaakcentujemy naszą wolę przez narzucenie jej dzieciom. Niektóre przeczulone matki, wietrzące wszędzie niebezpieczeństwa dla swych dzieci, używają tych zakazów często nierozumnie. A dzieci właśnie nieraz mają największą ochotę do tego, czego im nie wolno. Zakazany owoc — najlepiej smakuje — i dzieci, którym się dużo zabrania, najwięcej psocą i broją i ani myślą o słuchaniu matki.

Dziecko, któremu się wytłumaczy przyczynę słuszną zakazu, łatwiej odniesie zwycięstwo nad pokusą, niż takie, któremu się rzuciło zdawkowe: „Bo nie chcę!“ Obstawione chińskim murem zakazów i nakazów, stara się obejść je zapomocą kłamstwa i wykrętów. A kiedy się potem wyda kłamstwo dziecka, nie róbmy z tego tragedji, tylko zbadajmy sprawę i przyczyny, które je do tego przywiodły i powiedzmy sobie uczciwie, że to nasza własna niezdolność wczucia się w trudne położenie dziecka jest przyczyną zła. Bo to nasze nierozumne, nieprzemyślane zakazy doprowadziły je do tego.

I nie powtarzajmy wkółko: „musisz takim być“, „masz to tak zrobić“ — tylko dajmy dzieciom dobry przykład przez sumienne wykonywanie obowiązków, uprzejme zachowanie się wobec drugich. Wtedy dziecię nie będzie się czuło skrępowane, nie będzie się musiało zasłaniać kłamstwem, a zakazy i nakazy — rozumnie umotywowane i w swoim czasie podane — będą z pewnością uszanowane i wykonane. Es.

Wielkie porządki.

Tak mówimy, gdy w jesiennej porze przed nadchodzącą zimą lub z wiosną przed Wielkanocą zabieramy się do uporządkowania mieszkania.

Bierzemy te sprawy w naszych pogadankach ze stanowiska zdrowia, dlatego i teraz zatrzymamy się na szczegółach tylko wtedy, gdy one mają swe znaczenie dla zdrowia.

Wiadoma to rzecz, że dużo żarcików wesołych, a nawet i złośliwych krąży o tych domowych porządkach, ale pocieszcie się, gosposie kochane, że każda dobra sprawa ma swoich nieprzyjaciół. Mężczyźni, którzy często nie doceniają kobiecej, gospodarczej pracy i w tym wypadku bywają niesprawiedliwi. Widzą tylko chwilowy zamęt, poprzestawiane sprzęty, obiad trochę opóźniony i ta ofiara z własnej wygody jest im tak ciężka, że gotowi uciec z domu. Róbcie więc mądrze te porządki, by niemi męża — zwłaszcza do karczmy — nie wypędzać, by porządek zwyczajnych zajęć i posiłków jak najmniej na nich ucierpiał, ale jednak przeprowadzajcie je choć dwa razy do roku.

Na czem polegają te porządki?

Przedewszystkiem na wybieleniu domu zewnątrz i wewnątrz. Zewnątrz potrzebne to jest, by dom czysto, pięknie i porządnie wyglądał, wewnątrz jest to konieczne dla zdrowia.

Bielenie oczyszcza ściany z kurzu, brudu i przeróżnych bakteryj, czyli drobnych, chorobotwórczych żyjątek. Bielenie odświeża powietrze, wpływa doskonale na jego czystość i zdrowotność. Za niem idzie porządne umycie podłogi.

Bo to wiecie: gdy się w soboty myje, uwzględnia się głównie tę część, po której chodzimy, którą widać. Nie przeszkadza to więc, że pod szafami, komodą, łóżkami i t. p. zostaje zawsze trochę kurzu, który sobie czeka spokojnie, aż przyjdzie pora „wielkich porządków“.

Dopiero, kiedy wobec bielenia, sprzęty jedne wyniesie się na podwórko, inne na środek izby wysunie, wtedy już nic oka skrzętnej gosposi nie ujdzie, wszelki proch i brud da się usunąć, a podłoga na całej przestrzeni „przejrzy“.

Przy myciu podłóg trzeba uważać, by wilgoci nie zostawiać. Myć ciepłą wodą, po spłókaniu wycierać po kawałku zaraz. Gdy się kończy mycie podłogi, początek juz wysychać powinien.

Wnosić rzeczy dopiero wtedy, gdy podłoga jest sucha. Można sprawę przyspieszyć, zapalając trochę w piecu i otwierając okna. Obrazy i sprzęty przed wniesieniem oczyścić z prochu, otrzeć lub wytrzepać.

Jakże to miło w takiem odświeżonem i odnowionem mieszkaniu! Warto ponieść te drobne ofiary niewygody chwilowej i pozornej straty czasu, bo zysk na zdrowiu wyrówna je zupełnie. A i weselej człowiekowi w takiej czystości i myśl swobodniej ulata. A te święte, drogie nam obrazy jakby większej czci wtedy doznawały i godność ludzka człowieka uczuwa zadowolenie i szczęście.

Więc pracujmy i walczmy wytrwale o czystość chat naszych, o nasze własne zdrowie! W-a.

GOSPODARSTWO

RADY PRAKTYCZNE.

Klepiska w stodole nie należy wykonywać z samej gliny. Tłusta glina sama zawsze popęka. Najlepiej zmieszać glinę z sieczką i krwią bydlęcą i starannie ubić. Ubijanie należy powtórzyć parę razy przez następne dni, dopóki glina nie straci nadmiaru wilgoci. Przed ułożeniem polepy ziemia pod klepiskiem też powinna być ubita.

Śnieg, a drzewa owocowe. Drzewka owocowe najlepiej przetrzymują zimę wtenczas, gdy ziemia zamarznie. Gdy śnieg pokryje ziemię niezamarzniętą, trzeba odgarnąć śnieg od drzewek nieco szerzej, niż sięga korona. Po zamarznięciu ziemi można śnieg rozrzucić zpowrotem, o ile śnieg nie zostaje nawiany. Odmiany mniej odporne na mróz, przy ziemi niezamarzniętej, a silniejszych mrozach, łatwo marzną.

Jak odkarmiać zbiedzone konie. Do 2—3 kg. śrutowanego owsa dodaje się pełną garść rozgniecionego siemienia lnianego, pół kg. śrutowanego bobiku, czy grochu, pół kg. posiekanej marchwi, buraków pastewnych lub cukrowych i łyżkę soli bydlęcej. Wszystko to dokładnie mieszać, polewając gorącą wodą, aż cała masa zwilgotnieje. Następnie wmieszać jeszcze 2 kg. otrąb pszennych. Nie skarmiać, dopóki cała masa nie ochłódnie zupełnie. Podaje się tę paszę dwa, trzy razy w tygodniu, a najbardziej zbiedzone konie, przy normalnem życiu i utrzymaniu, odzyskują szybko zdrowy, dobry wygląd.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Rolnicy muszą być załatwiani w starostwach. Niedawno zostało wydane polecenie ministra rolnictwa, aby w starostwach, zgłaszającym się interesantom, udzielano bezwzględnie posłuchania. Celem udzielenia rolnikom informacyj, wskazówek i pouczeń w sprawach rolnych, np. możliwości nabycia gruntu z parcelacji, uzyskania na ten cel pożyczki, oddłużenia i t. p., mają być wyznaczone godziny i dzień urzędowania i przyjmowania przez komisarzy ziemskich.

Bekoniarnie w wojew. krakowskiem, a więc w Tarnowie, Dębicy i Krakowie zakupiły w r. 1935 wprost od rolników przeszło 21 tysięcy świń bekonowych, za sumę zgórą 1 milj. 606 tys. zł. Bekoniarnie płaciły przeciętnie wraz z premją 80 gr. za 1 kg. żywej wagi. Handlarze-pośrednicy znacznie mniej płacili rolnikom za bekony.

Już więcej wywozimy drzewa i wikliny. Wywóz artykułów przemysłu drzewnego wyniósł w okresie 11 miesięcy 1935 r. — 1 milj. 223 i pół tysiąca centnarów wartości 40 milj. 398 tys. złotych, wykazując wzrost w porównaniu z poprzednim rokiem o 24 procent, tj. o 8 milj. zł. Wywóz wyrobów koszykarskich wyniósł blisko 17 tys. cent.

Pożyczki pod zastaw zboża zaciągnęli rolnicy w ub. roku przez kasy komunalne na sumę 15 milj. złotych. Od stycznia rolnicy rozpoczęli już spłatę tych kredytów.

SPRAWOZDANIE RACHUNKOWE

Lokalnego Komitetu Funduszu Pracy w Tarnowie od 10 grudnia 1935 r. do 10 stycznia 1936 r.

Na posiedzeniu Wydziału Wykonawczego Lok. Kom. Fund. Pracy w Tarnowie, odbytem dnia 14-go stycznia 1936 r. p. Mgr. Stefan Wapiennik, nacz. Oddziału V. Z. M. złożył sprawozdanie rachunkowe z działalności Lok. Kom. Fund. Pracy w Tarnowie, z którego wynika, że:

Dnia 10 grudnia 1935 r. wydano bezrobotnym ziemniaki, a to dla I. kat. po 50 kg., dla II. kat. po 100 kg., dla III. kat. po 150 kg., dla IV. kat. 200 kg.; razem wydano 38.700 kg., wartości 1335 zł. 15 gr.

Następnie w okresie od 16 do 21 grudnia 1935 r. uruchomiono roboty dla bezrobotnych, którzy pracowali zależnie od kategorji od 2 do 5 dni, zarabiając łączną kwotę 1992 zł. 4 gr.

W dniu 21 grudnia 1935 r. bezrobotni otrzymali dalsze deputaty, a w szczególności mąkę i słoninę, a to: I. kat. 10 kg. mąki, 50 dkg. słoniny, II. kat. 15 kg. mąki, 1 kg. słoniny, III. kat. 20 kg. mąki, 1.50 kg. słoniny; łącznie wydano w tym dniu 5755 kg. mąki o wartości 1266 zł. 10 gr., 324.50 kg. słoniny o wartości 535 zł. 42 gr., 28.90 kg. kunerolu o wartości 67 zł. 89 gr.; nadto w tym dniu otrzymali bezrobotni 420 kg. buraków ćwikłowych o wartości 37 zł. 80 gr. — jednak wartości buraków ćwikłowych nie zaliczono bezrobotnym do odpracowania, otrzymali je oni zupełnie bezpłatnie.

Wreszcie w okresie od 7 do 10 stycznia 1936 r. pracowali bezrobotni za gotówkę, pracując 2 do 4 dni i zarabiając łączną kwotę 2299 zł. 40 gr.

Z porównania cyfr odnośnych wynika że kat. I. w powyższym okresie otrzymała w gotówce wzgl. w naturze 12 zł. 78 gr., II. kat. 16 zł. 45 gr., III. kat. 24 zł. 10 gr., IV. kat. 31 zł. 78 gr., czyli że odnośnie do każdej kat. przekroczono preliminarz budżet., w którym przewidywano, że kat. I. i II. otrzyma pomoc w wysokości 10 zł. mies., III. 15 zł., a IV. 20 zł.

Ponadto bezrobotnym z terenu powiatu za pośrednictwem odnośnych gmin wydano 4300 kg. mąki, oraz 180 kg. słoniny, a ponadto 163 zł. 22 gr. na zatrudnienie bezrobotnych z terenu gminy Gumniska. Nadmienić należy, że łącznie wpływy tut. Komitetu tak w gotówce, jak i w naturze wyniosły 20.204 zł. 86 gr., wydatki zaś zarówno w gotówce, jaki w naturze 16.330 zł. 16 gr. Bardzo poważną pozycję w dochodach stanowią wpływy tut. Komitetu, uzyskane od społeczeństwa zapomocą datków, zbiórek i t. p., które po dzień 1 stycznia 1936 r. wyniosły 5671 zł. 48 gr.

Za pozostałą gotówkę i naturalja tut. Komitet ma zamiar uruchomić od dnia 20 stycznia 1936 r. roboty ziemne, celem zatrudnienia bezrobotnych.

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Krakowie przesłało dotychczas kwotę 11.000 zł. w gotówce na zatrudnienie pracowników bezrobotnych fizycznych i umysłowych, oraz 20 ton mąki żytniej, 77.000 kg. ziemniaków, 300 kg. cukru, oraz 30.000 kostek kawy na dożywianie dzieci. O ile chodzi o dalszą pomoc dla bezrobotnych, Biuro Wo-

iew. przewiduje przesłanie około 100 ton węgla, 36 ton mąki, oraz pewnej ilości kawy i cukru na dożywianie dzieci.

Nadmienić należy, że bezrobotni dotychczas za otrzymane deputaty odpracowali za ziemniaki kwotę 547 zł. 20 gr., tak, że pozostaje do odpracowania kwota 2657 zł. 36 gr. za pobrane w okresie sprawozdawczym deputaty.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Zarząd Sodalicji Sekcji Młodych zaprasza wszystkie sodaliski-nauczycielki:

na zebranie, które odbędzie się w dniu 2 lutego b. r. o godz. 11 w I. Pryw. Seminarjum N. Ż. im. Bł. Kingi przy ul. Tertila

i **na adorację Najśw. Sakramentu** w Katedrze w dniu 7 lutego b. r. o godz. 14'30.

Karol Strach ma głos.

O handlu w niedziele i święta.

Niejeden z Czytelników zębami zgrzytnie, a kto zapalczywszy i naklnie pocichu po przeczytaniu następującej sceny:

Niedziela. Nastrój świąteczny. Naród spieszy z powagą do kościoła na ranną Mszę św. Ruch dni powszednich na ulicach zamarły. Niby pozamykane sklepy żydowskie, ale prawie przy każdym stoi, jak zmora, stary żyd, żydówka lub żydóweczka. Żaluzje podniesione, wystawy widoczne, ale drzwi na klucz zamknięte. Bo jakże? Przecie są jakieś przepisy o handlu w niedzielę i żydzi o nich wiedzą. Nużby sobie przypomniał o ustawie jaki energiczniejszy policjant i zauważył, że sklep otwarty.

Więc narazie stoją pod sklepami, bo im wolno, pilnują i czatują na niedzielnych interesantów.

— — — — — — — — —

Prymarja skończona. Lud sypie się z kościoła i rozchodzi w ulice. Idzie między innymi Marja... Należy do Akcji Katolickiej... w ręce niesie „Naszą Sprawę“, kupioną od kolportera pod kościołem. Gdy zbliżyła się do bławatnego sklepu Ryfki Goldmacherki, Salcia, córka od Ryfki, podbiega do niej i z obleśnym uśmiechem oznajmia:

— Proszę panią, ta materjo, co ją pani potrzebowała we czwortek zamówić, una już dzisiok jes we sklepie.

— Doprawdy? O to ją muszę zaraz oglądnąć. A w jakiej cenie?

— Niech pani przódy zoboczy, potem się zgodzimy...

Salcia zerknęła na boki, odemknęła drzwi i Marja winduje się po schodkach do żydowskiego sklepu. Z „Naszą Sprawą“ w ręce, z różańcem i z książką do modlenia. Może nawet po przyjęciu Komunji św., jako że to się działo 8 grudnia, w święto Niepokalanego Poczęcia, więc może w jej imieniny...

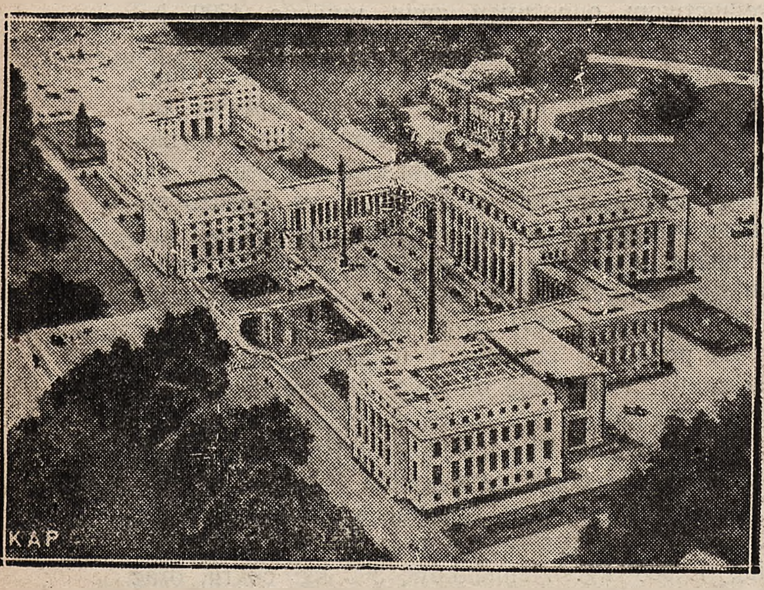
Gdzie honor? gdzie wstyd Polki, katoliczki, matki dzieciom? Jakby z księżyca spadła, bo nie wie, że na ziemi obowiązuje katolików 3-cie przykazanie Boże: Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!

Salcia drzwi przymknęła, niby sklep zamknięty, a w środku „siabesgojka“ święci niedzielę targiem, kupnem, może przez całą sumę, do południa?!

Czyby nie można było odłożyć załatwienia tego interesu do poniedziałku? Przecie przez kilkanaście godzin nie wzięliby djabli tej materji ze sklepu! A obeszłoby się bez zgorszenia!

Światłe Czytelniczki „Naszej Sprawy“, uświadomione członkinie A. K. nie załatwiają interesów z żydami w niedzielę i święta, bo wiedzą, że te dni są poświęcone Bogu, swej duszy i spełnianiu dobrych uczynków. — „Siabesgojkom“ przypomina z boleścią tę prawdę

Karol Strach, reporter N. S.



Nowy pałac Ligi Narodów w Genewie.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna L. 3. Telefon Nr. 441. — Konto P. K. O. 404.750

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.